



## Pożegnanie śp. prof. Anieli Stoppel

Poniżej drukujemy mowę pożegnalną, którą Bogdan Wiśniewski wygłosił nad grobem śp. Anieli Stoppel w czasie uroczystości pogrzebowych, które odbyły się w Gniewie 16 grudnia 2017 r.

Na początek słowa kapłana poety, patrona pelplińskiego liceum:

*Nie mówił, że to będzie biuro parafialne  
z kartotekami wedle cnót i zasług  
klub dla zbawionych  
z klimatyzacją i czytelną Biblią  
nie obiecywał pałacu  
z salą tronową błyszczącą łaskami  
nie zapowiadał katedry  
z wieczną adoracją*

*mówił o domu ojca  
mówił że będziemy  
mieszkać że to będzie  
naprawdę dom*

Śp. Aniela Stoppel jest już – mocno w to wierzymy – w Domu Ojca. Tawarzymy dzisiaj w Jej ostatniej, ziemskiej drodze. My, członkowie społeczności Liceum Ogólnokształcącego w Pelplinie. „Jesteście moją rodziną” – mówiła wielokrotnie przy różnych okazjach. To zobowiązuje do pamięci, do modlitwy, do dania świadectwa o dobrym imieniu.

Stajemy więc przy Twoim grobie – my, reprezentanci Twojej licealnej rodziny: obecny dyrektor ze swoimi nauczycielami i uczniami, byli dyrektorzy, w tym obecny wicestarosta tczewski, byli nauczyciele i inni pracownicy szkoły, absolwenci z różnych maturalnych roczników, w tym burmistrz Pelplina i jego zastępca, także księża celebriansi – też Twoi dawni wychowankowie. Byłaś w pelplińskim mateczniku ponad pół wieku, chociaż pracę rozpoczęłaś tuż po zakończeniu II wojny światowej tutaj, w Gniewie – najpierw w Szkole Podstawowej, później w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym, i to w tym liceum przepracowałaś jeszcze ostatnie dwa lata nauczycielskiej służby, trwającej 64 lata!

I nie o imponowanie tymi niebagatelnymi liczbami idzie. Idzie o Twoje serce bez reszty oddane młodzieży. Miałaś dla niej czas wtedy, kiedy inni go nie mieli. Miałaś cierpliwość dla młodzieńczych i nieroztropnych często postaw, gdy inni tę cierpliwość tracili. Potrafiłaś rozmawiać z młodymi nawet wtedy, gdy przybywało Tobie coraz więcej lat, a inni twierdzili, że takie rozmowy to strata czasu. Lubiałaś młodych, ale – jak każdy wytrawny wychowawca – nie byłaś bezkrytyczna, potrafiłaś upomnieć, zganić. „Była dla mnie jak babcia” – napisze po Twojej śmierci jedna z wychowanek. A inna, odwołując się do tradycyjnego studniówkowego poloneza przygotowywanego zawsze pod Twoim kierunkiem, napisała na internetowym forum: „Niech jej w niebie tańczą aniołowie”. A i Ty, Pani Profesor, byłaś autorką licznych powiedzeń i aforyzmów, które krążą i krążyć będą w opowieściach absolwentów pelplińskiego ogólniaka i są emblematem istotnej cechy, czyli niebywałego poczucia humoru.

Germanistka po Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i wuefistka po Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. W pelplińskim liceum miała wiele funkcji: harcerstwo – do którego należała jeszcze w przedwojennym tczewskim gimnazjum, samorząd uczniowski, koło Polskiego Czerwonego Krzyża, Szkolny Klub Sportowy – dodajmy w tym miejscu, że była mistrzynią tańca, a także uwielbiała grać w siatkówkę. Kierownik internatu, przez wiele lat zaś nieformalny zastępca kolejnych dyrektorów.

Osoba – wydawało się – o niespożytych siłach witalnych, pełna energii i dynamizmu. Wyprostowana i nienaganna sylwetka, sprężysty i jednocześnie pełen kobiecej gracji krok, elegancja w każdym calu. Pisze jeden z wychowanków: „Wielka klasa. Ciepło. Zaufanie. I to spojrzenie...”. Tym spojrzeniem obdarowała nas dzisiaj – niejako na pożegnanie – patrząc z portretu sprzed katafalku.

Pracowała ciężko całe życie. Doświadczenia wojenne nauczyły Ją zapewne przyjmowania trudów, była twarda. W pierwszym dniu wojny Niemcy zabrali ojca, którego już nigdy nie zobaczyła. Wysiedlono Ją, Jej dwóch młodszych braci i matkę, a ona później trafia na roboty przymusowe. Nie zakłada rodziny: prowadzi dom, zajmuje się matką i bratem, zarządza kamienicą, troszczy się o duży sąd. Ma jeszcze czas na odpowiedzialną pracę jako przysięgły tłumacz sądowy języka niemieckiego. Przez ponad dwadzieścia lat jest lektorem w Wyższym Seminarium Duchownym.

Zawsze troszczyła się o swoich wychowanków, interesowała się losami absolwentów, miała z nimi doskonały kontakt. Szczególnie z tymi, którzy szli w Jej ślady – studiowali germanistykę. A jest ich bardzo wielu.

Przywołajmy w tym miejscu – nie bez kozery przecież – niemieckiego poetę Johanna Wolfganga Goethego:

*Wszystko ci, bracie, pójdzie jak należy,  
Życ się nauczysz, gdy w siebie uwierzysz.*

Mogła to być maksyma Jej pracowitego i długiego życia. Maksyma, którą starała się wpoić młodzieży.

Dziękujemy, Pani Profesor, że spotkaliśmy Ciebie w naszym życiu. Pewno każdy z tu obecnych ma swoją opowieść, swoje wspomnienie i swoje świadectwo. Nieśmy je długo w sercu i przekazujemy młodszemu.

Rodzinie i wszystkim tym, których ta śmierć w jakikolwiek sposób dotknęła, składam w imieniu społeczności pelplińskiego Liceum Ogólnokształcącego wyrazy współodczuwania.

Pani Profesor, niech na niebiańskich łąkach tańczą Tobie aniołowie!  
Spoczywaj w Panu!